Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12 —.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 63 **Kraków, Czwartek dnia 5 Marca 1903** **Rok XI.**

Od administracji.

Naszych P. T. prowincjonalnych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty na marzec, która wynosi: w mieście Krakowie kor. 2, z opłatą pocztową na prowincję kor. 2·70.

Sjonizm i hakatyzm.

Z powodu uwag, jakie pomieściliśmy o krakowskiem zgromadzeniu sjonistów — inicjatorowie tego zebrania pp. dr Goldwasser i dr Syrop, przesyłają nam następujące pismo:

Zgromadzenie zwołali krakowscy sjoniści dla omówienia programu i organizacji partji i na ten temat wygłosił wyczerpujący referat — po polsku — kand. adw. dr Syrop. Tak w tym, jak i w pierwszym referacie na temat położenia żydów — wygłoszonym co prawda w języku niemieckim, ale tylko dlatego, bo odnośny drugi referent, pochodzący z poza Galicji, nie umiał po polsku — poruszano tylko sprawy ściśle żydowskie, w szczególności omawiano działalność rozmaitych organizacyj żydowskich i ich stosunek do ludu; nigdzie i żadnem słowem nie obrażono narodu polskiego, a zarzut hakatyzmu w jakiejkolwiekbądź formie podnoszony, odeprzeć musimy z całą stanowczością, wskazując w tym kierunku na jasne i nie dwuznaczne stanowisko c a ł e j prasy sjonistycznej, potępiającej bezwzględnie od samego początku postępowanie niektórych warstw żydowskich w Poznańskiem i w Czechach.

Referent dr Syrop, wyraźnie stwierdził, że sjonizm — j a k o j e d y n y p r a w d z i w i e l u d o w y ruch wśród żydów, ruch oparty n a j a w n e j i p r z e d n i k i m n i e u k r y w a j ą c e j s i ę o r g a n i z a c j i — daje tak żydom, jak i wszystkim innym narodom interesowanym jedynie możliwe i dla wszystkich korzystne rozwiązanie kwestji żydowskiej — a zarzut jakiejkolwiek sympatji sjonistów polskich do cara, odparł referent i odpieramy dziś panowanie z zasadniczych przyczyn jak najenergiczniej; — ironią też chyba byłoby przypisywać nam, żydom, wdzięczność dla caru, dla tego rządu carskiego, który równie niemiłosiernie prześladuje Polaków, dlatego, że są Polakami — żydów dlatego, że są żydami!

* * *

Powyższe wywody zmuszają nas do odpowiedzi dla wyjaśnienia naszego stanowiska.

Nie mamy podstawy ani możności podawać w wątpliwość dobrą wiarę inicjatorów zgromadzenia krakowskich sjonistów, mamy jednak prawo żądać od nich, aby znali dokładnie rozwój i organizację ruchu sjonistycznego. Otóż wbrew wszelkim zapewnieniom i oświadczeniom, jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sjonizm powstał wśród żydów niemieckich i oni nim dotychczas kierują. Najwybitniejszymi przywódcami sjonizmu są obecnie Herzl i Nordau, którzy występują zawsze z podwójną twarzą: dla sjonizmu są patrjotami żydowskimi, dla reszty świata są Niemcami-hakatystami. Dowodzą tego wymownie ich artykuły i przemówienia, a wreszcie ich stałe współpracownictwo w pismach najbardziej wrogo dla Polaków usposobionych jak „Neue freie Presse" organ wszelkich giełdowych matactw i „Berliner Tageblatt" i podobne im dzienniki. W ogólności zachowanie się żydów wielkopolskich wobec Polaków jest nietylko niegodziwe, ale wprost wstrętne, nigdy zaś i nigdzie nie czytaliśmy i nie słyszeliśmy, aby sjoniści potępili żydowski hakatyzm, aby wzywali swoich współwyznawców wielkopolskich i berlińskich, między którymi mają najwięcej zwolenników — przynajmniej do zachowania neutralności. Gdy więc ruch sjonistyczny z Niemiec wychodzi a jego przywódcy odgrywają rolę niemieckich patrjotów, gdy język niemiecki jest językiem urzędowym sjonizmu, gdy sjoniści chętnie i skwapliwie łączą się w polityczne związki z niemieckimi radykalnymi i szowinistycznymi stronnictwami, łatwo stąd wyprowadzić wniosek, że sjonizm jest tylko zakapturzonym pangermanizmem, a w każdym razie jest na usługach pangermańskiej hakaty.

Co do Rosji, nie może ulegać wątpliwości, że i tam także sjoniści wysilają się na okazanie swojej lojalności wobec cara i rządu. Być może, że jest to tylko „polityka", ponieważ jednak każdy jawny ruch można sądzić jedynie według ogólnie znanych jego objawów, więc i rosyjski sjonizm jest dla nas wielce podejrzany, bo go oceniamy na zasadzie jego zewnętrznych manifestacyj.

* *

Sjonizm w t e o r j i opiera się niewątpliwie na podstawach idealnych, bo na dążeniu do uszlachetnienia żydostwa, w p r a k t y c e natomiast przedstawia się zawsze jeszcze jako nowa odmiana krętej, obłudnej i dla chrześcijan bardzo niebezpiecznej polityki żydowskiej.

Radykalizm i konserwatyzm

młodzieży rosyjskiej w Petersburgu.

IV. Nieprzejednani wrogowie caratu i obecnego systemu państwowego — dziwni jednak nieraz są w traktowaniu kwestji wielkiego znaczenia. Najskrajniejszy radykał, np. zapytany, jakie miejsce wyznacza on Polsce w razie wyzwolenia narodu rosyjskiego z pod rządów absolutnych, największy rewolucjonista, najzapamiętalszy socjalista wybałuszy oczy i zrobi głupią minę, że go o to nawet pytają. Niepodległość Polski wydaje mu się czemś tak dziwnem i niepotrzebnem, że zbywa takie zapytanie ogólnikowym frazesem: „walczymy o wolność, a więc i wy będziecie korzystali z takiej samej wolności. Pocóż niepodległość?" Potwór absolutyzmu tak go na razie przeraża, że poza nim nic więcej nie chce widzieć radykał i nie obchodzi go zupełnie kwestja bądź co bądź paląca „a co się stanie z tem państwem, które zrządzeniem losu wplątane jest w to wspólne życie z państwem rosyjskiem? Jakie będzie jego stanowisko polityczne?" Załatwia się więc z temi pytaniami prędko: „będzie nam dobrze, to i wam musi być dobrze!" Jeżeli czasami radykali występują przeciwko rozporządzeniom rządowym, skierowanym na niekorzyść Polaków, to tylko dlatego, iż w tych rozporządzeniach czują oni rękę nienawistnego despotyzmu. Jeżeli ich coś oburza, co oburza Polaków — to dla tego, że w Polakach mają poniekąd sprzymierzeńców w walce z caratem. W kilku słowach opowiem o wiecu studenckim w uniwersytecie petersburskim z powodu odsłonięcia pomnika Murawiewa w Wilnie. Z Warszawy ozwał się protest przeciwko kilku profesorom-rusyfikatorom, którzy wysłali telegram w dzień odsłonięcia pomnika. W Petersburgu zebrano z tego powodu wiec. Czuli radykali, że Murawiew przyczynił się do wzmocnienia absolutyzmu na Litwie — stłumić powstanie, wytępić zdradę i zaszczepić carofilstwo w miejscowej ludności — to było zadaniem Murawiewa. Wystąpienie więc kilku profesorów uniwersytetu warszawskiego, znamionujące cześć dla despotyzmu, któremu hołdował Murawiew, wydało się czemś potwornem radykałom, postanowili więc wyrazić uznanie dla kolegów-warszawiaków, którzy potępili tych profesorów. Kilkudziesięciu „narodników" protestowało n a w e t p r z e c i w k o o w e m u wystąpieniu radykałów — do niczego jednak nie doszli ze swoim protestem.

* *

Współczują radykali Polakom, ale tylko platonicznie. Nigdy na żadnym wiecu, na żadnem zebraniu, na żadnym sztandarze nie widać, żeby chodziło im o uzyskanie czegoś i dla Polaków, swoich współbraci, jak sami nazywają. Więcej chodzi im często o żydów, jak to wnosić można z wieców ostatnich lat, na których zapadają ciągle uchwały, w których domagają się radykali zniesienia ograniczenia procentowego przy przyjmowaniu żydów do uniwersytetów. (W Rosji istnieje takie procentowanie Polaków przy przyjmowaniu do wyższych zakładów technicznych, Polacy mogą stanowić najwyżej 10 proc. ogólnej liczby studentów) Oburza ich wystawienie „Kontrabandystów", sztuki antysemickiej, natomiast nic ich nie obchodzi sprawa siedlecka. Podczas demonstracji urządzonej na przedstawieniu „Kontrabandystów", dało się aresztować kilkudziesięciu studentów, — masowe wydalanie gimnazjastów za to, że chcą uczyć się religji w ojczystym języku, nie odzywa się żadnem echem wśród radykałów-studentów, a przecież ci uczniowie to ich przyszli koledzy.

Obok takiego traktowania sprawy polskiej przez radykałów rosyjskich, należy zauważyć, że ten radykalizm, jakkolwiek lepszy niż konserwatyzm, jest jednak mocno „tandetny". Większa część owych radykałów pracuje, jednak tylko dopóty, dopóki jest w uniwersytecie. Jednocześnie z otrzymaniem dyplomu, a cóż dopiero posady, zapominają oni o swoich studenckich marzeniach, w kąt idą wszystkie ideały, które miały całe życie im przyświecać, zapomina się o pracy, o której tyle się mówiło za czasów studenckich. Jednostki zaledwie zostają wierne swym wierzeniom młodości i trwają do końca w pracy, reszta, to tacy sami urzędnicy, jak i konserwatyści, a czasem i gorsi. Jeden z najbardziej burzliwych studentów, który nieraz cierpiał za sprawę studencką, późniejszy profesor uniwersytetu petersburskiego, Korkunow, pierwszy z pomiędzy swoich kolegów otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu. Ten Korkunow jest głównie znany ze swej ekwilibrystyki umysłowej w tłomaczeniu traktatu wiedeńskiego, określającego stanowisko polityczne Polski, oraz jako wróg konstytucji finlandzkiej. Taki to więc radykalizm rosyjski. O konserwatystach nie warto już wobec tego i mówić. A przecież dają się słyszeć głosy, wzywające do pojednania się z „pobratymcami". Niech więc wiedzą ci, którzy nawołują do zgody, czy w takich warunkach jest ona możliwą, czy jeżeli kwiat młodzieży rosyjskiej, mający w przyszłości wydać owoce, dzisiaj w oczy nam rzucą stare „point de reveries", jeżeli część społeczeństwa, młodzież, najbardziej czuła na wszelką krzywdę, nie umie przyjść się cudzem nieszczęściem, to czegóż możemy spodziewać się od urzędników?

Czekajmy cierpliwie!

Upaństwowienie Kolei Północnej. — Oświadczenie ministra dra Witteka. — Spełnienie żądań czeskich i odrzucenie polskich. — Kapitulacja Koła. — Czekajmy do 1940 r.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Minister dr Wittek złożył w komisji kolejowej oświadczenie, które — w punkcie, tyczącym się upaństwowienia Kolei Północnej — tworzy rażące przeciwieństwo do życzeń naszego kraju i do rezolucji Koła polskiego z dnia 18 listopada 1902 roku.

Kraj życzy sobie oddawna owego upaństwowienia, gdyż widzi w owym kroku jeden z sposobów, mających położyć tamę wyzyskowi Galicji przez prowincje zachodnio-austrjackie i klikę niechętnych nam kapitalistów. Koło polskie, stosując się do słusznych i uprawnionych życzeń kraju, szturmuje o to upaństwowienie od szeregu lat. Wreszcie zdobyło się na krok stanowczy i uchwaliło wyżej wspomnianą rezolucję jako wstęp do stanowczej akcji w kierunku upaństwowienia. Opinja publiczna w kraju przyklasnęła owej energji. Zewsząd przyznawano Kołu słuszność; zewsząd zapewniano je, że dą-

żąc niezłomnie do upaństwowienia i wyciągając konsekwencje ostateczne na wypadek oporu rządu, może być pewnem poparcia kraju całego. Nie przypuszczano nawet, by tym razem energja Koła miała być ogniem słomianym. Nawet ci, którzy niestety znają maślane natury, tworzące większość Koła, tłumili w sobie pesymizm i milczeli, by nie mącić radości, z jaką kraj witał przygotowania Koła polskiego do kampanji o upaństwowienie.

Tymczasem obecny gabinet ani myślał uwzględnić życzenia Koła, tego Koła, które od lat trzech ratuje swymi głosami wiernie dra Koerbera z rozmaitych odmętów parlamentarnych. Dr Wittek oświadczył w komisji, że do upaństwowienia dróg żelaznych przechodzących przez ziemie czeskie, rząd przystąpi w możliwie najprędszym czasie, w sprawie Kolei Połnocnej natomiast teoretycznie nie miałby nic przeciwko upaństwowieniu, lecz nie może wiązać się ani terminem, ani ustawą!

Innemi słowy, dr Koerber i dr Wittek spełnią życzenia Czechów, bo się Czechów boją i z Czechami się liczą; życzenie polskie w formie nawet niezbyt grzecznej rzucają do kosza, gdyż są pewni głosów polskich i dla ugody i dla budżetu, o zadowolenie zaś Koła lnb niezadowolenie wcale im nie chodzi.

Jakże Koło polskie wobec takiego postępku rządu się zachowa? Zdawałoby się, że zrobi łączność między ugodą i upaństwowieniem kolei Północnej. Zdawałoby się, że z zimną krwią czyli z uporczywością beznamiętną — że pożyczymy od dra Koerbera jego zwrotu ulubionego „leidenschaftslose Beharlichkeit“ — oświadczy ministrom, iż nie może uchwalić ugody węgierskiej, tak szkodliwej dla interesów Galicji, jeżeli nie dostanie jako równoważnika upaństwowienia kolei Północnej. Zdawałoby się, że pójdzie drogą, jaką sobie samo wytknęło pod postacią rezolucji z 18 listopada 1902 r., rozumiejąc, iż w tym wypadku niekonsekwencja byłaby nietylko zabójczą dla interesów kraju, lecz prawdziwą trucizną dla powagi Koła i w parlamencie i wobec rządu i wobec kraju.

Tymczasem niestety Koło, a raczej jego prowodyrzy wpadli w błąd, jaki robią od szeregu lat stale przy każdej sprawie ważniejszej. Zrazu dużo krzyku i wrzasku, dużo bicia pięścią w stół, dużo zaklinania się, że tym razem sprawa serjo. Groźba za groźbą pod adresem rządu; zaklęcie za zaklęciem pod adresem kraju, że jego reprezentacja sprawy nie zaśpi i ostro rozprawi się z rządem, gdyby ten lekceważył życzenia polskie. A gdy istotnie rząd zbędzie owe życzenia ruszeniem ramion, wtedy Koło chowa ową odprawę do kieszeni, kiwa palcem w bucie i mówi: „No, zobaczymy, co będzie dalej“.

Taki sens bowiem, a nie inny ma instrukcja, którą komisja parlamentarna Koła polskiego dała członkom polskim komisji kolejowej. Koło obstaje przy upaństwowieniu, lecz nie mówi, jakim sposobem chce zmusić rząd, by spełnił życzenie polskie. Koło obstaje przy tem upaństwowieniu, lecz nie łączy owej sprawy z ugodą, choć wie, że jest to jedyna sposobność, by owo upaństwowienie otrzymać. A rozgoryczoną — i słusznie — opinję publiczną Koło będzie pocieszało za pośrednictwem piór usłużnych obiecanką, że postara się o inne ustępstwa i koncesje dla kraju, że może zresztą i pogrozi ministrom opozycją za nieupaństwowienie kolei Północnej.

Wszystko to są gruszki na wierzbie! Kierujący politycy Koła polskiego tracą do reszty kredyt moralny w społeczeństwie polskiem. Kto obiecuje, by obietnic nie wykonać; kto grozi, by potem wsadzić pięść w kieszeń, ten postępuje jak dzieciak. Zdarza się, że ludzie dojrzali, w życiu prywatnem wykształceni, przezorni, a nawet chytrzy, zachowują się na arenie publicznej gorzej, niż wyrostki szkolni.

Nie pomylę się, gdy zaznaczę, że Koło polskie pod sterem obecnych kierowników nie przeprowadzi upaństwowienia ani w 1907, ani w 1910 r., ani w 1915 r. I po co? Wszak w 1940 dostanie Austrja kolej północną zupełnie za darmo wraz z taborem i budynkami! Trzydzieści siedm lat! To chwila drobna w życiu narodów. Czekajmy zatem cierpliwie!

Rozwój muzyk wojskowych.

Sześciu wieków było potrzeba, aby wykształcić muzyki wojskowe i doprowadzić je do tego stopnia rozwoju, na którym się obecnie znajdują. Feudalizm, romantyzm, wojna trzydziestoletnia, długie walki Europejczyków z Turkami, rewolucje, wszystko to razem składało się na wolny postęp orkiestry dętej jako całości, jakoteż na doskonalenie się instrumentów, w jej skład wchodzących.

Średniowieczni trubadurzy, przebiegając Europę z pieśnią na ustach, pierwsi położyli podstawy pod wykonywanie muzyki na wolnem powietrzu. Ale świetność ich nie długo trwała. Późniejsi naśladowcy zohydzili pamięć swoich poprzedników zarówno gatunkiem uprawianej sztuki, jak i bezczelnem natręctwem, dalekiem od średniowiecznej galanterji, jaka miała cechować ongi imię trubadura. To też zaszczytne ongi imię trubadura stało się zwolna synonimem próżniaka, włóczęgi, a nawet złodzieja.

Mimo to jednak nie należy potępiać nieodwołalnie tej kompanji Apolla i Merkurego... Dzięki tym wagabundom melodje narodowe przenosiły się z jednego krańca kraju na drugi; oni to przechowywali pieśni ludowe i komponowali sami utwory, które później weszły do skarbca muzyki ludowej.

Mimo to nie miano ich w zbyt wielkiem poważaniu, skoro np. w Gotlandji karano za pobicie trubadura grzywną, tak zw. „ciołka i pary rękawiczek!“ Rękawiczki wdziewał obrażony. Były one namaszczone oliwą. Jeżeli potrafił utrzymać rękami cielę za ogon, mimo, iż się wyrywało, dostawał je tytułem wynagrodzenia za doznaną krzywdę. Jeżeli cielę uciekło, musiał się kontentować samemi rękawiczkami. W Saksonji, trubadur, obity przez mieszczanina, mógł żądać satysfakcji. Polegała ona w tem, że pobitemu dozwolono bić z całej siły... cień swego prześladowcy.

* * *

W Anglji, z początkiem średnich wieków, posiadała szlachta swoich muzyków, których używano do uświetniania przeróżnych uroczystości. To samo było i po miastach. Niektórzy burmistrze płacili specjalnych flecistów, którzy grali podczas roboty, aby zachęcić do pracy robotników i podniecać ich w pilności. Pierwsza muzyka miejska powstała wszakże na stałym lądzie, a mianowicie w Bazylei, gdzie burmistrz utrzymywał trzech trębaczy, którzy grali na miejscu publicznem dla zabawy ludności miejskiej.

Nie małą też rolę w rozwoju muzyki średniowiecznej odgrywali strażnicy na wieżach zamkowych, gdyż cała ich służba zasadza się przeważnie na wydawaniu sygnałów na trąbie lub rogu. Wreszcie, gdy cesarz Zygmunt zniósł w r. 1626 r. zakaz grywania na trąbie przez mieszczaństwo, (do tego czasu wolno było tylko szlachcie dąć na tym instrumencie), rozwój muzyki dętej był zapewniony.

Muzyka wojskowa składała się aż po wiek XVII wyłącznie z piszczałek i bębnów. Przeznaczeniem jej było regulowanie kroku podczas marszu. Wojna trzydziestoletnia, tworząc wojska stałe na sposób współczesny, utworzyła także muzyki wojskowe, które stały się ważną częścią składową korpusów wojskowych. Zrazu, niektóre tylko pułki miały swoje własne muzyki; potem, gdy poznano wartość muzyki, jako środka podniecającego, nadano wszystkim pułkom ten zrazu rzadki przywilej.

Na początku XVIII w. zwykła muzyka składała się z dwóch fletów, dwóch oboi, dwóch rogów, jednej albo też dwóch trąb, dwóch lub trzech bombardonów i jednego trombonu. Dzisiaj liczy zwyczajnie od 30 do 60 instrumentów.

Najpóźniej weszły w skład orkiestry dętej: żele, trójkąt i wielki bęben, zapożyczone z muzyki janczarskiej. Przed orkiestrą pruską i polską noszono też zawsze półksiężyc z dwoma buńczukami, jakby na pamiątkę tego, że tureccy janczarzy dali przykład, jak się formuje orkiestrę wojskową.

Pierwszą kompletną orkiestrę posiadła pru-

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘC FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

53 (Ciąg dalszy).

— Już powiem. Powiem krótko... Kiedy jaśnie hrabia napisał o pieniądze, a tu już nie było co sprzedać... to się sprzedało trochę „na zielono“, potem zabrakło na zielono, to ja sprzedałem to, co może za dwa lata jeszcze urośnie... Więc kiedy przyszedł siew, to ja myślę: na co mam trzymać te głupie parobki i fornale od chomontów, bo kuni nie było, aby ta stara srokata kobyła to una jeszcze się jakoś trzyma... lepiej inaczej zrobić... Dla kogo ten koszt i wydatek? Dla tej lichwiarki, oszukanicy Gołdy Samotnej? Może ma zarobić ten jej zięć... ten... ten... Zaltzkamergut? Niech się powiesi! Ma dosyć pieniędzy! I nie siałem wcale! Parę morgi wypuściłem chłopy. Uni jeszcze przyjdą... może! Uni są takie głupie i łakome na oranie, że jeden to chciałby całe gubernie zaorać... Przez tego, jaśnie hrabio...

Goldspiegel urwał nagle przerażony... Dwie silne dłonie schwyciły go za gardło i powaliły gwałtownie o stojący pod oknem szezląg.

W pierwszej chwili administrator dóbr Jaworowskich osłupiał z przerażenia. Pot kroplisty wystąpił mu na czoło, oddech zamarł w piersi, ręce i nogi szukały spazmatycznie punktu oparcia w powietrzu.

Atoli upamiętał się szybko, a widząc, że Półkozic w bezsilnej wściekłości mięknie i odruchowo się cofa, wskazując mu palcem drzwi, przywołał nagle właściwą swej rasie odwagę.

— Co to jest? Co to za nieporządek? — zaczął wrzeszczeć nagle. — Tu niema żadne bicie? Pan miszli, że niema sądu, że już niema świadki. Każdy poświadczy, mój szwager poświadczy, Zaltzkamergut poświadczy...

— Milcz złodzieju! — wrzasnął nagle Półkozic, rzucając się ponownie ku Goldspieglowi. Do sądu cię oddam! Do więzienia pójdziesz za kradzież cudzego mienia, za samowolę... Ha! Żydy szelmy, ja was tu rozumu nauczę!

Pan administrator w tem miejscu przytomności umysłu nie stracił. Cała energja semicka obudziła się w nim, aklimatyzując się w nogach...

Za drzwiami kancelarji, tuż pod oknem, przy którem mieściło się biurko Półkozica, a zwłaszcza na widok pani Gołdy Samotnej z panią Salomeą Zaltzkamergut! — wołał podniesionym głosem wzburzony pan administrator. — Panie widziały! Panie słyszały! On chce ludzi bić! — Un, ten hrabia, edukowana osoba! O, całe garderobe mi poszarpał! Jest dziura w pache? Kto zrobił? — un! Ja panie biorę na świadki... Taka obraza! Niech posiedzi jeszcze może w kozie! Nie takie gołe hrabiowie siedzieli! Ja jestem złodziej, ja jestem samowolnik? Un mnie do więzienia wsadzi! Osoba!.. Może nie miałem plenipotencje... Może nie chciał....

Pani Gołda Samotna uważała za właściwe również dać wyraz swemu oburzeniu.

— Panie Goldspiegel, co pan się będziesz z takim wdawał... To się nazywa hrabia, dżedżyc, obywatel? Un może cztery grosze w kieszeni nie ma. Długo jeszcze tu posiedzi, no, nie wiem. Dziękować Bogu, trafi się może prawdziwy dżedżyc. Nie takie łapserdaki znałam!

— Ja miślę! — pospieszył z przyznaniem racji pan, zdaje się w tej chwili, już ex-pełnomocnik dóbr Jaworowskich.

— Un... chce żydy uczyć rozumu! Un rodzonemu teściowi ubliża... A czyje będzie jego dziecko, jak nie żydowskie? A „szwarc iure“... a paskudny łobuz! Będzie sąd; niech sobie posiedzi... Tu mnie złapał, rzucił na ziemię i kopnął! Kop sobie grób... ty... ty... hrabia... Un chce bić! Gdzie jest takie prawo? Czy to już zabrakło sprawiedliwości? Dziś jeszcze będzie gotowa obdukcja! Przetrącać komu łopatkę i bić go po plecach! Żydy to u niego szelmy! Mało się prosił, coby mu kiwnęli z głową. Tfy! A goj!

— Panie Goldspiegel — wmieszała się pani Salomea Zaltzkamergut. — Niech pan sobie przyłoży trochę gulardową wodę od stłuczenia, z tego może bić szyniak, albo dwa guzy, czy, broń Boże, gorsze nieszczęście...

— Salcia, Salcia! Co tobie? Widziałaś? Słyszałaś! Dosyć! Una pana obraził, nawymyślał mu od najgorszych wyrazów... un go bił, rzucił na ziemię... kopał... Już! Resztę przypomnisz sobie w sądzie...

— Pamiętam i teraz. Tylko niech pan sobie przyłoży, niech pan koniecznie zaraz przyłoży...

— Salcia, ty daj spokój. W takim razie może ci to zaszkodzić. Tfy, żeby nie wymówić. Pan Goldspiegel sam wie, co mu potrzeba... My także wiemy swoje. Ojej! Niech mu ręce i nogi połamie. Dla mnie takiego hrabiego, takiego dżedżyca od trochę starego gnoju i zdechłe krowe może zaraz nagła choroba ośm razy witrząść... Co mnie do tego, niech się zawali. Chodź pan, panie Goldspiegel, chodź Salcia, mało to na świecie różne łapciuchy, łobęzy? Tfy, tfy!...

Słowa pani Gołdy Samotnej trafiły snać do przekonania i pani Salomei Zaltzkamergut i panu Goldspieglowi, gdyż szlachetna trójka pełna sprawiedliwego oburzenia ruszyła wolnym krokiem ku bramie i stojącej za nią bryczce, w dalszym ciągu otwierając upusty żółci i zgorszeniu.

Półkozic stał za oknem i słuchał. Słuchał, a pot zimny, kroplisty spływał mu po twarzy. Toć tam plwano nań, obrzucano błotem, wyśmiewano go, a on czuł się bezsilnym... Zdawało mu się chwilami, że to sen przykry go dręczy, że zmora złośliwa mu dokucza... Podniósł rękę, przetarł oczy, dotknął czoła...

Z za okna dochodziły ciągle nienawistne okrzyki...

— Spojrzał — z po za zarosłej kurzem szyby śmiała się doń szyderczo wykrzywiona twarz Goldspiegla.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ska jazda gwardji w 1812 roku. Później za przykładem Prus poszły inne mocarstwa, tak, że obecnie każde większe państwo posiada przynajmniej kilka świetnych orkiestr wojskowych. Najsłynniejsze są: orkiestra gwardji cesarskiej austrjackiej i rosyjskiej, pułku grenadjerów pruskich imienia cesarza Franciszka, gwardji republikańskiej francuskiej, oraz gwardji angielskiej. Ta ostatnia powstała w 1813 r. i liczyła wtedy ośmiu ludzi. Dopiero, gdy w 1856 r. kierownictwo jej objął słynny porucznik Daniel Godfrey, zyskała odrazu niemałą sławę, która wzrastała ciągle zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż w Ameryce długo nie było muzyk publicznych, utrzymywanych kosztem miast albo państwa. Dopiero po wojnie Północy z Południem obudziła się w Yankesach miłość do hałaśliwej muzyki. W przeciągu kilku miesięcy namnożyło się wtedy muzyk, jak grzybów po deszcze. Dość powiedzieć, że w przeciągu kilku miesięcy było w Ameryce przeszło 10 tysięcy muzykantów, którzy wykonali w przeciągu kilku tygodni około dwóch tysięcy „kawałków".

Obecnie dyrektorem największej orkiestry prywatnej w Ameryce jest niejaki Jan Filip Sousa. Orkiestra jego nie potrzebuje subwencji rządowej, gdyż jeden marsz, komponowany co roku przez dyrektora, przynosi około 20-tu tysięcy dolarów czystego dochodu na utrzymanie orkiestry. Ameryka posiada nadto bardzo wiele muzyk dziecięcych, które odbywają prawdziwe podróże artystyczne z niemałem powodzeniem.

Na zakończenie mały fakt dowodzący, że orkiestra wojskowa, utrzymywana przez państwo, nie jest bynajmniej zbytkiem, jak to czasami zaznaczają.

Pewien francuski minister wojny postanowił znieść orkiestry wojskowe, jako niepotrzebny ciężar dla państwa. Ale już po kilku miesiącach okazało się takie zwolnienie dyscypliny marszowej i taki upadek wojennego ducha podczas marszu, że niefortunny reformator co rychlej przywrócił wzgardzoną przez siebie instytucję.

ZE ŚWIATA.

Trzy obłąkane. — Maszyna 136 letnia. — Niebezpieczna komedja. — Cake-walk.

Trzy obłąkane. Z Rzymu donoszą, że sztuka włoska poniosła w ostatnich dniach prawie jednocześnie trzy dotkliwe straty. W jednym tygodniu dostały obłąkania trzy artystki dramatyczne włoskie: Signora Dina Galli, Signora Reiter i Signorina Galli. Artystki należały do trzech różnych teatrów w różnych miastach włoskich.

* * *

Maszyna 136 letnia. W Birminghamie, w zakładach metalicznych Ch. Cliffood i Synowie znajduje się maszyna, mająca 136 lat wieku. Maszyna została zrobiona w r. 1767 i według zapewnień firmy pracuje lepiej i dokładniej od wielu nowych. Maszyna miała tylko jedną poważną naprawę — dano jej wtedy nowy cylinder. Dzisiaj pracuje podobno wcale nie gorzej, jak natychmiast po wybudowaniu. Przepowiadają jej jeszcze długie lata pożytecznej pracy.

* * *

Niebezpieczna komedja. Subjektowi jednego z magazynów bławatnych w Paryżu, Ferdynandowi Galinard, uciekła żona. Nieszczęśliwy małżonek napróżno chciał sprowadzić niewierną napowrót do siebie. W końcu dowiedział się, że żona jego wynajęła w jakimś małym hoteliku pokój umeblowany. Galinard udał się do tego samego hotelu, wynajął w sąsiedztwie żony drugi pokoik i postanowił tam odegrać komedję samobójstwa. O zamiarze swoim opowiedział kilku przyjaciołom. Zamknąwszy się w pokoju przyłożył rewolwer do piersi i pociągnął za cyngiel. Ale czy mu ręka zadrżała, czy też zrobił jakieś nieuważne poruszenie dłonią, dość, że kula przeszyła mu płuca. Galinard nie odzyskał już przytomności. Odwieziony do szpitala zmarł w kilka godzin. Żona dowiedziała się o jego istotnym zamiarze dopiero w kilka dni później.

* * *

Cake-walk. Przed laty kilku na scenach tinglów amerykańskich pojawili się piosenkarze murzyńscy z ogromnym repertuarem pieśni narodowych, noszących ogólne miano „coon songs". Pieśni te, zrodzone w osadach murzyńskich Florydy, Wirginji, obu Karolin, Luizjany, Kentucky, Arkansasu i Teksasu — dzikie, naiwne, śpiewane w żargonie dziwacznym — zachwyciły publiczność, przesyconą zarówno sentymentalnemi piosenkami, jak błazeństwami komików. To powodzenie murzyńszczyzny zniewoliło sprytnych przedsiębiorców do przeniesienia na Północ innej specjalności czarnych obywateli Południa. Za pieśnią przywędrował taniec, zwany „cake-walk", spacer o ciastko, albowiem na zebraniach murzyńskich wielkie ciastko, coś na kształt tortu, stanowi nagrodę dla pary najlepiej tańczącej. Jest w tym tańcu trochę walca, trochę polki, trochę kontredansa, trochę poloneza, a zarazem dużo ruchów i skoków małpich, dużo wyginań i gestów, przypominających „danse du ventre". Tańczący ustawiają się parami i defilują w skocznym marszu, poczem każda z par występuje oddzielnie, produkując łamańce najdziwaczniejsze przy zadzieraniu nóg, przechylaniu w tył głowy i naśladowaniu rękoma ruchu łap psa służącego.

Każda para przytem stara się o wymyślenie nowej figury tańca, sceny mimicznej wśród skoków i przegięń. „Cake-walk" tak razi dzikością, ruchami szorstkiemi, ostremi, dziwacznemi i nieprzyzwoitemi, że naśladownictwo jego w Europie zdawałoby się wyłącznem. A jednak, ogładzony nieco, zawędrował już do Paryża, stał się tam „nouveauté du jour". Już Niemcy próbują naśladować Francuzów, a że dziwactwa mody granic nie mają — kto wie? — może rychło „cake-walk" pojawi się i na naszych salonach.

Teatr krakowski
w drugiej połowie 1902 roku.

O stanie teatru i o prowadzeniu sceny, będzie niebawem zastanawiać się Rada miasta z okazji słusznie przez sekcją skarbową zaproponowanego obniżenia pretensji za dostarczone światło elektryczne, które jest nadmiernym ciężarem entrepryzy.

Scena, czy jako gra aktorów, czy jako ekspozycja twórczości autorów, ulega najrozmaitszej, wręcz sprzecznej krytyce, a ta, dociera do fundamentów, grożąc podkopaniem jednolitości pracowitego grona, lub przynajmniej wywróceniem tej siły, która ową jednolitość w karbach utrzymuje.

W dziennikach nie raz zaznaczano upadek sceny, w Radzie nie raz poruszano powody ubytku sił, kładąc to na karb małej zabiegliwości entrepryzy, a nawet umyślnej chęci pozbywania się wybitnych artystów.

Nam się wydaje, że każde przedsiębiorstwo musi dążyć do jak najlepszej całości, bo ta całość zapewnia stałą intratę — ta całość jest interesem kasowym. — Jeżeli więc co ubywa, to strata jest chyba nieuniknioną, na chwilę nie nagrodzoną, ale z ubiegiem czasu, nagrodzić się dającą. Z powodu strat nie może być mowy o zupełnem obniżeniu sceny krakowskiej, może być tylko domaganie się, aby wypełniono dotkliwe szczerby. Ogół artystyczny zostaje zawsze wyrobiony, pracowity, wzorowy, jednolity. Straty powtarzają się perjodycznie w teatrze krakowskim od lat sześćdziesięciu. Za Meciszewskiego jeszcze, pisywał Walery Kalinka sążniste artykuły o zupełnym rozstroju sceny w czasie, gdy królowali Rychter, Królikowski, dwaj Chomińscy. Za Koźmiana co roku łamy pism lwowskich ogłaszały ruinę sceny z powodu ubytku jednej i drugiej wybitnej siły, uciekającej do Warszawy. Za czasów Gliksona poseł Koziebrodzki wnosił na Sejmie sprawę upadku sceny krakowskiej.

A jednak mimo tych głosów Kassandry, krakowska scena była zawsze, jest dotąd i będzie na przyszłość rozsadnikiem talentów na inne sce-

„Wyzwolenie".

V.

U rozwartych podziemi grobowych stoi Genjusz z czarą zapomnienia w ręku, a wokół niego wszystkie tłumy współczesne. W nich się jeszcze postanowienie waży: potęga geniusza wlecze ich ku grobowym ciemniom, ludzki instynkt zachowawczy przykuwa ich ku ziemi, ich „żądzami żartych niesytemi".

Wy, duchem zespoleni wodze,
zstępujcie ze mną w podziemie,
kędy przeszłość stawiła swe urny
popiołów — na naszej drodze
do wieczystych zacisza kościołów.
Ta jedna, jedyna droga.

I oto na tę właśnie chwilę, na tę chwilę ostatecznego wzmagania się instynktu z poezją do katedry wpada Konrad. W ręku jego pochodnia, płomień gorejący „duszy wolnej".

Przychodzi kolej na scenę kulminacyjną, na scenę jedną z najśmielszych, jaką zna poezja wogóle.

Do walki stają przeciw sobie Konrad bohater z Genjuszem poezją. To co było do tej chwili nierozłącznem, co było krwią wspólną i wspólnym duchem, to teraz rozczepia się na dwie wrogie potęgi. Zaczyna się nieubłagany bój.

KONRAD (do Geniusza.)
Zwodziłeś duszę daremno:
ukazywałeś mi niebo;
groby otwierasz przedemną.

GENIUSZ
Spokojność zabijasz twoję.

KONRAD
O spokój duszy nie stoję
gdy marną kupiony dolą
i kala ręce niewolą.

GENIUSZ
W pokoju ducha ma władza:
naród Chrystusem odradza.

KONRAD
Krzyż przeklnę, Chrystusa godło,
gdy męką naród uwiodło.
Dla mnie żywota Prawo!!

GENIUSZ
O Sławo!!

KONRAD
Ty ze mną Sławo!!
Zwyciężaj siłą płomienia!
Ta jedna jedyna droga!

Pochodnią uderza w rękę, w której Geniusz trzyma wzniesioną czarę złotą. Czara wytrącona upada w czeluść grobów królewskich. Konrad chwycił drzwi grobowe, przywarł i zatrzasnął niemi zejście do podziemi, a rygle żelazne przetknął płonącą pochodnią, która tu zgasa.

Na wrotach grobu stoję!
Państwo zdobyłem moje!!!!
Sława, narodzie Sława!!!

Teraz stanął na wrotach do grobu,
na brązowej spiżowej pokrywie, —
gorejąc, — tchem jednym wymowy
w Geniusza uderza słowy,
w wybuchów strumiennym porywie:

Harpjo narodu! siły ssiesz nasze i spalasz je w czczy dym!

Tyżeś to wzeszła nad domostwa, nad chaty, nad naszymi panująca mężami. Widmo niedościgłe duszy stęsknionej, — po obłędnych wodzisz manowcach a nad grób i czeluść grobową żywe, spragnione przywodzisz. Oto chcesz je pogrążyć w niechybną NOC ŚMIERCI, w niechybną NOC ZATRACENIA!

Precz ty... chcesz przychylić nam do ust czary trucizną pełnej, czary jadem pełnionej, która jest przeszłością naszą występną i bolesną i ta nie będzie naszą krwią, krwią nas żywych i napojem.

Znam twoje gusła i hasła, widmo upiorne zagasłej przeszłości cieniu, — błądzisz śród głazów i kolumn świątyni.

Oto Wawel! Wawel!! Otoś stawił przedemną grobowce, posążne postaci rycerzy, — legli w sen kamienny, powieki ich przymknięte na dolę i żywot nasz!

Złudo wielkości! oto chcesz ująć nas sidłem piękna, co zamarło i zgasło i jęk chcesz obudzić w piersi naszej a nie wołanie radości!

Złudo! kłamanem wiążesz nas szczęściem i potęgą nas uwodzisz kłamaną! Wielkość ta twoich posągów to fałsz udany i zwodliwy! nie bije tam serce w onych, ani z głazu nie drgnie ku nam żądza by wzgardą, nienawiścią i zemstą chciała nas budzić
i czyniła z nas męże!!

Precz!!

Kochanku ruin i zapadłych uroczysk chwalco! tyżeś nas wwiódł w bezdroże rozstajnych dążeń, uwodzicielu!

Czarodzieju! malowidłem bawisz myśl i duszę kołyszasz snem wspomnień. W państwie twojem czarów wszędy Śmierć jeno ta: wieczysta i nieśmiertelność dająca.

Przeklęty! najlepszą brać zabiłeś moją i ranisz jadem smutku.

Radość głoszę i wesele!

Wrzekam się ruin i gruzów i złomów wielkości, której oto Śmierć mocarką!!

Precz!!!!

Poznaję cię ćmo krasa, pasożycie dusz, szarańczo złowróżbna.

Tyżeś mrowiskiem opadła w najmilsze oczom zagony; igra to i bawisko twoje.

Pieścisz mnie i usypiasz, dnie rabując niezwrotne a rękę moją wstrzymujesz?

Nie uwiedzie mnie szept wiśiany
i fala wierzchnia, która kłamie,
czyjejąkolwiek wiosło łamie,
temu powolnych chyli grzbietów, —
nie zwiedzie poszept oczeretów,
trzcin chwiejnych, łóz, szuwarów;
czyjajekolwiek dłoń skuje
w rózgi liktorskie Cezarów...,
sługa jarzma nie czuje!!!
Ty chcesz, bym do cię przypadł w jęku
i słuchał szumów, śpiewów, gwaru
i w zasłuchaniu wstrzymał ramię,

ny, bo jest szkołą przez swój repertoar, przez mnogość ról odgrywanych.

I dziś mamy cały dziesiątek aktorów, którzy potrafiliby wzmocnić scenę warszawską i z których nie jeden, rzecz pewna, opuści naszą scenę, dążąc za materjalnem polepszeniem losu, a mimo czego powtarzać będziemy „nil desperandum“.

W drużynie naszej w ostatnim roku potworzyły się znaczne szczerby, ale drużyna sama nie upadła. Interesem entrepryzy jest, szczerby te wypełniać; czego jednym zamachem uczynić nie można, bo trzeba szukać i dobierać.

Dalecy od bezwzględnego a powierzchownego potępiania, a pragnący utrzymania tego co pozostało, zasięgaliśmy zdania o scenie tych, których jest obowiązkiem czuwanie nad sceną.

Z uprzejmie udzielonego nam sprawozdania delegatów Wydziału krajowego, zamieszczamy kilka ustępów, jako opinję ludzi oceniających obecny teatr krakowski spokojnie i beznamiętnie, choćby nie godząc się na wszystkie szczegóły, uznać należy dobrą wiarę, z jaką sprawozdanie było pisane.

* * *

W ubiegłem półroczu dano w teatrze widowisk 122, od dnia 23 sierpnia, jako to: w sierpniu 9, wrześniu 26, październiku 27, listopadzie 31, w grudniu 29. Przez ten czas grano sztuk 45, między temi 28 polskich, a 17 tłomaczonych. Polskie zajęły 80 widowisk, obce 44.

Śród tych było polskich o 1 akcie 10, o trzech 8, o czterech 2, a o pięciu i wyżej 8. Obcych było dwuaktowych 1, trzyaktowych 5, czteroaktowych 6, pięcioaktowpch 4, sześcioaktowych i wyżej 2.

Z oryginalnych grano po raz pierwszy 1) Bociany (A. Marka), 2) Cień (Feldmana), 3) Dwa światy (Szukiewicza), 4) Krucze gniazdo (Przybyszewskiej), 5) Matka (Przybyszewskiego), 6) Nieboska Komedja (Krasińskiego), 7) Państwo młodzi (Przybylskiego), 8) Walc barona Molskiego (Nowaczyńskiego), 9) Sąsiadka (Rittnera), 10) We czworo (Gawalewicza). Z tych sztuk tylko „Nieboska Komedja“ uzyskała uznanie, a nawet wywołała roztrząsania: czy dzieło powinno być granem lub nie? Że powinno, rozstrzygnęła publiczność, bo uczęszczała tłumnie i oklaskiwała. „Dwie Matki“ Przybyszewskiego i dramat jego żony, budziły ciekawość na jeden raz tylko, ale utwory tego rodzaju nie są ponętą potrawą dla naszego, bądź co bądź jeszcze zdrowego organizmu.

Próba sceniczna Feldmana, nie bez literackich zalet, dowiodła nie wiadomo już który raz, że można być cudzych dzieł silnym krytykiem, a razem bezsilnym twórcą dzieł własnych.

Sztuka Przybylskiego nie pretensjonalna, ale i nie dorastająca nawet jego dawniejszym utworom, nie utrzymała się na scenie. Literacki obrazek Rittnera „Sąsiadka“, przedstawiający przez całą godzinę jęki dwóch konających z głodu, o tyle scenicznie godzien uwagi, że w sztuce tej, pierwszy raz z wielkiem powodzeniem wystąpiła panna J. Mrozowska ze Lwowa, którą poprzedziła reklama gazeciarska i portretowa.

Kunszt reklamy miał tym razem podstawę. Artystka ta bowiem o fizjonomji ożywionej, talencie rozkwitającym, miłej powierzchowności, okazała się od razu szczęśliwym nabytkiem.

Wywiedzenie tego nabytku, to istotna zasługa „Sąsiadki“. Jako sztuka, nie zbogaciła repertoaru. W ogóle można zauważyć, że jakkolwiek repertoar obfitował w utwory oryginalne, nie wywiódł żadnego nowego talentu. Widać, że albo stępiały pióra naszych poetów scenicznych, albo dyrekcja nie zabiegała dostatecznie o ich prace. Zabiegi takie, są pierwszym warunkiem uszlachetnienia ojczystego repertoaru.

Z tłomaczeń, przedstawiono nowe te: „Małżeństwo na próbę“ (Gerö), „Kładka“ (G. Gressaka), „Mieszczanie“ (K. Gorkij), „Monna Vanna“ dzieło wielkiego repertoaru Europejskiego (Maeterlincka), „Szczęście“ (Capusa), „Wesoły Lord Quex“ (Pinero). Prócz „Monny Vanny“, żadna nie utrzymała się dłużej. Tę grano 6 razy. „Mieszczan“ razy 4, choć to znakomita fotografia rosyjskiego świata. Sztuki: „Szczęście“, „Wesoły Lord“, zajmujące i wierny obraz obyczaju paryskiego i angielskiego, nie budziły zajęcia. Zdaje się, że dyrekcja teatru za mało czyni starań, aby przyswajać repertoar wyborowy zagranicznego teatru. Może być, że ją odstrasza konieczność tantiemy wysokiej lub konieczność większego nakładu na wystawę dzieł. Wytykając te błędy repertoarowe, z uznaniem bezwzględnem wyróżniamy jako wystawienie staranne i niekiedy świetne „Nieboskiej komedyi“ i wznowienie z powodzeniem „Balladyny“.

Wytknięcie braków repertoarowych nie wiedzie do sądu, że repertoar był nędzny, tylko do wniosku, że mógłby być zażywniejszy. Od pół wieku bowiem, przyzwyczailiśmy się do tego, że scena krakowska przoduje innym repertoarem.— O przodownictwo powinna zabiegać, choć go dotąd nie utraciła. Ztąd to pochodzi owo uznanie, którego doznaje od warszawskich gości i recenzentów. Ci słuchając utworów nieznanych na scenie stołecznej, chwalą dzieła poetyczne repertoaru i chwalą grę, która w tych warunkach wydaje się im podnioślejszą, bo podnoszącą ducha. To jest tajemnica i źródło pochwał gry.

Co się tyczy dochodów jakie przynosiły przedstawienia, nie są one złe można je nawet nazwać pomyślnem i Publiczność uczęszczała licznie nawet na mniej obiecujące nowości.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Przeniesienie św. Wacława i Geraryzma; w piątek Suchy dzień, Włóczni i Gwoździ Pana Jezusa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 18, zachód przypada o godz. 5 minut 24, długość dnia godzin 11 minut 6.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów. (Kor. wł.) (Jubileusz papieski. — Obraz Matki Boskiej w żydowskim lokalu. — Jeszcze słówko o wyborach). Minął dziś dzień, przeznaczony na uczczenie 25-letniego jubileuszu pontyfikatu Leona XIII. ale... doprawdy wstydzić nam się trzeba, iż minął tak zwyczajnie, jakby nie nosił na sobie powagi i godności jubileuszu, który od blisko dwóch tysięcy lat dopiero po raz drugi ma miejsce. Z wyjątkiem licznie rozlepionych po oknach mieszkań kart ku czci Leona XIII — nie mieliśmy w dniu dzisiejszym właściwie nic, coby przypomniało uroczystość papieską.

Wskutek niezgody w łonie komitetu, zawiązanego celem urządzenia uroczystości jubileuszowego, przyszło do rozwiązania komitetu! Smutny ten fakt podziałał bardzo deprymująco i sprawił, że z zapowiedzianych uroczystości nic właściwie nie zostało.

Rano odprawił uroczystą mszę św. ks. prałat Józef Bąba. Po nabożeństwie muzyka straży ochotniczej pożarnej odegrała przed pałacem biskupim kilka utworów. Młodzież szkolna, wysłuchawszy mszy św. wróciła do nauki do szkoły — i oto wszystko, co w Tarnowie uczyniono dla upamiętnienia jubileuszu.

Każde miasteczko potrafi nas bez trudu pod tym względem prześcignąć.

* Dla żydów — wszystkie środki, przyczyniające się do podniesienia handlu — są dobre; z niczego nie robią sobie oni skrupułu i bez zaniepokojenia w sumieniu kupczą obrazami świętych i artykułami dewocyjnymi.

---

uśpiony słowem twem szeptanem.
Ty chcesz mnie stłumić mocą czaru
i miłość dać, co czynom kłamie.
Musisz być moją, mnie niewolna
ja muszę twoim Panem.
Przez serce socha przejdzie rolna,
przez pierś twą ORKA, — płużny miecz!
POEZJO PRECZ!!! JESTEŚ TYRANEM!!

Za Konradem zaś cały tłum wawelski powtarza słowa, zasłyszane w „Dziadach“:

A kto prośby nie posłucha, —
W Imię Ojca, Syna, Ducha:
czy widzisz pański krzyż!
Śmierć niosłeś w twym napoju,
zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz, a kysz!

Miarowem słowem chór powtarza,
miarowa ozwie się muzyka.
We dźwięku tej muzyki Moniuszki,
przy której owe w „Dziadach“ duszki
znikają na zaklęcie guślarza, —
ten, przeciw komu chór zwrócony
i krzyż w powietrzu zakreślony:
Geniusz znika.

* * *

Komedja del'arte skończona...

Tak przynajmniej rozumieją ci wszyscy na scenie w żupanach i deljach, w sukmanach i sutannach. Spektakl skończony. Należy się rozbierać czemprędzej.

Rozbierają dekoracje i płótna
odstawiają je w kąty...

„Sztuka grana się kończy, nie kończy się myśl Konradowa“, pisze Wyspiański w informacjach.

Dla tych przebranych w Polskę współczesną przedstawienie skończyło się już — dla Konrada stał się wielkim akt jego duszy własnej.

Zabił w duszy własnej to, co było w niej najbliższego, zabił genjusza poezji, bo ta najbliższa, najcenniejsza część duszy, wiodła naród na manowce.

Tak w „Orestei“ Aischylosa Orestes zabija matkę własną, morderczynię męża, a ojca Orestesowego, by ziemię Atrydów, ziemię mykeńską zwolnić z klątwy bogów. I Apollo promienisty bierze Orestesa w swoją opiekę i chroni go, gdy chmary jędz, erynij napadają nań i chcą wywrzeć na nim akt zemsty za krew matki przelaną. Apollo wyrywa go z mocy furyj, bo on Orestes popełnił zabójstwa dla wyzwolenia ziemi ojczystej...

Konrad wierzy głęboko, że Apollo-Chrystus przebaczy mu zbrodnię tego samobójstwa Ducha, bo zbrodnia ta wiodła naród do prawdziwego odkupienia, nic kłamczego, nic grobowego...

„Gośćcie mnie wy bez skrzydeł i wy ze skrzydłami lazury piekieł, wy Erynje! Nie dościgniecie mnie Orestesa, którym ukląkł u ołtarza i któremu Bóg promienia swego użyczył. Rozświetlił mi w głowie Bóg, Apollo Chrystus i Erynje przechodzę mimo. — Wiesz ty co to znaczy, że ja jestem wyzwolon?!“ — woła Konrad w drugim akcie.

Konrad wierzy głęboko, że Erynje już nań nie najdą.

Ta otucha sprawia, że teraz gdy ten wielki akt wyzwolin stał się już w jego duszy, Konrad przechodzi chwile najwyższej ekstazy:

Zawrót — tam lecę, kędy gwiazdy płyną,
w rydwan wstąpiłem siłą,—naprzód—drogi giną
we mgłach—ha cóż to — świetlna zawierucha!
Automedonie lejce dzierz, — nie słucha.
To ja sam, — ha! poniosły rozszalałe konie. —
Zachwiał się — pada — ha — Automedonie!
Lecę ponad przepaście... tysiąc lat...

Rozdziani już z szat scenicznych aktorzy nie mogą zrozumieć, dlaczego Konrad „mówi jeszcze rolę po spektaklu:

AKTOR
On bredzi.

KONRAD
Prawdę rzekłem!!!

REŻYSER
Co znaczy?

MUZA
Kto przez niego gada?

KONRAD
Kto to przezemnie mówi..? Duch rzekł, że nawiedzi,
jeżeli to, com przyrzekł... Cóżeście słyszeli?
Oni mię podsłuchali — i myśl mą wydadzą.

MUZA
Skończyłeś rolę — cóżto — jeszcze rola?

KONRAD
Rola — rola skończona? Wasz umysł tak dzieli
myśli na rolę i nicość powszednią,
że skoro rolę wypowiecie gładko,
deski sceniczne z pod stóp wam uciekną
i rola najpiękniejsza staje się wam brednią.
Nędzarze!

MUZA
Ach, oszalał Konrad.

I aktorzy rozchodzą się. Na pustej nagiej scenie pozostaje sam Konrad...

Staje się rzecz straszna, tragiczna...

Otwierają się podziemia sceniczne i chór jędz-erynij napada na Konrada, mścić się na nim za śmierć brata-genjusza.

Do czoła wiążą mu splot wężów, w rękę dają miecz — otaczają go kołem — każą pędzić na wieczność.

KONRAD
Gdzie droga?!

CHÓR
Ty masz moc!

Gdzie droga?!

KONRAD
Tędy! tędy!!

Za mną!!

CHÓR
Za tobą wszędy!

Już biegną w stronę drzwi gromadą,
zgłodniałych sępów chyże stado.
Zaparte wrota. Nadaremno.
Wracają znów na scenę noc;
szukają wyjścia w noc tę ciemną; —
żelaznych wrót żelazna moc.

KONRAD
Przedemną, za mną noc! —
Za mną!!

Oto w Tarnowie przy ulicy Krakowskiej jest skład maszyn do szycia, a agent trudniący się sprzedażą, żyd Lilienthal powiesił w swym lokalu na wpadającem w oko miejscu obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej podobnie jak to czynią firmy chrześcijańskie. Cel tego postępowania łatwo odgadnąć, boć przecież trudno uwierzyć, aby pan Lilienthal ze szczególnego nabożeństwa do Matki Boskiej powiesił w swym sklepie Jej wizerunek! Rozchodzi się o zbałamucenie chrześcijańskiej klienteli, iż mają do czynienia z Chrześcijaninem, aby po zdobyciu ich zaufania... zrobić swoje,

Takie postępowanie jest godnem napiętnowania i jeśli nie można inaczej, Chrześcijanie powinni chytrego żyda w ten sposób ukarać, iż unikać będą jego lokalu.

* Wybory do Rady miejskiej jeszcze nie dają nam spokoju. Wniesiono znowu kilka protestów i znowu Rada miejska ukonstytuować się nie może, a dawna Rada, zdekompletowana, od kilkunastu lat urzędująca, urzędować będzie dalej i dalej.

Nie koniec to jednak wszystkich utrapień. Zachodziła tu jeszcze ciekawa komplikacja, a mianowicie: Wskutek protestów, wniesionych przeciw odbytemu w roku 1900 wyborowi do Rady miejskiej, unieważniło c. k. namiestnictwo te wybory i rozpisało nowy termin wyborów, które się właśnie w lutym 1903 odbyły.

Tymczasem w czasie między tem unieważnieniem wyborów, a rozpisaniem nowego terminu wyborczego, wniósł jeden z radnych zażalenie do trybunału administracyjnego przeciw unieważnieniu wyborów z roku 1900. Zażalenie to teraz dopiero już po dokonaniu nowych wyborów doczekało się załatwienia i to w ten sposób, iż trybunał administracyjny zażądał obecnie przedłożenia mu wszystkich aktów, dotyczących wyborów z roku 1900. Termin rozprawy wyznaczył trybunał na miesiąc marzec b. r.

Akta — rzecz naturalna — wysłano do Wiednia i nie najdłużej doczekamy się rezultatu rozprawy. Wprawdzie nie można przewidzieć tego rezultatu — ale już same przytoczone tu kolizje wskazują całkiem jasno, iż nowa ustawa wyborcza nie jest wolna od wadliwości — zamiast bowiem wprowadzić ład w gospodarce, a stałe normy w urzędowaniu reprezentacji gminnej — otwiera wrota bezładowi, oraz pozwala na podstawie dowolnego interpretowania ustawy, pod jej płaszczykiem prowadzić przeróżne praktyki, skutkiem czego stara Rada miejska mimo zdekompletowania urzędować może po lat kilkanaście.

Księga wspomnień. Otrzymujemy następujące pismo: Wobec dwóch różnych ogłoszeń o wydanie księgi pamiątkowej w 40 tą rocznicę powstania styczniowego i dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, oświadczamy, że wskutek uchwały wydziału Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863/4 z dnia 9 grudnia 1902 r., została wydana odezwa pod tyt.: „Morituri te salutant patria", zapraszająca do wzięcia udziału w wydaniu „Zbiorowej Księgi wspomnień" o ostatniem powstaniu narodowem, w redakcji, której zostali upoważnieni niżej podpisani. Wydawnictwo to niema nic wspólnego z „Księgą pamiątkową", którą się lwowski komitet obchodowy miejski zajmuje.

Lwów, dnia 3 marca 1902. — Józef, Kajetan Janowski w. r., Bronisław Szwarce w. r., Bolesław Anc w. r.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 5 marca.

W Muzeum narodowem otwarto dział zabytków XVIII w. Mieści się on w osobnym pokoiku uzyskanym za pomocą przedzielenia ruchomemi ścianami wielkiej sali, przeznaczonej na sztukę retrospektywną. Zarząd Muzeum narodowego kierując się zasadą, przyjętą w Muzeach zagranicznych, urządzonych postępowo, starał się zabytki z XVIII w. wystawić razem bez względu na ich rodzaj, materjał i technikę. Tylko w ten sposób da się odtworzyć nastrój epoki, który zwiedzającym ułatwi wniknięcie w charakterystyczne cechy poszczególnych dzieł sztuki.

Materjał nie jest obfity, ale za to bardzo interesujący i pierwszorzędnej, jak na nasze stosunki, wartości. Na ścianach rozwieszono obrazy Bacciarellego, Lampiego, Pitschmanna, Grassiego, Czechowicza, Smuglewicza i t. p.

Oprócz obrazów zwracają uwagę dwie cenne mensy w stylu rokoko, uzyskane w ostatnich czasach i odrestaurowane w pracowni własnej Muzeum oraz przedmioty wchodzące w zakres kultury jak n. p. piękne jasełka z daru ś. p. Katarzyny Okoniowej, umieszczone w starej oryginalnej szafie, zegar z roku 1704, kołyska rokokowa, kołowrotek pochodzący z jednego ze starych polskich dworów, zegar słoneczny z herbami Radziwiłłów oraz piec gdański z r. 1737.

Gruntowny ilustrowany katalog tego działu niebawem opuści prasę.

Wodotrysk i kawiarnia. Komisja plantacyjna w połączeniu z sekcją ekonomiczną Rady miejskiej pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Leo obradowały we wtorek nad sprawą budowy pawilonu restauracyjnego i kawiarnianego na plantach w okolicy pomiędzy ulicami Florjańską i Sławkowską od strony ulicy Basztowej. W zasadzie komisja i sekcja uznały potrzebę takiego pawilonu i wybrały dla rozwinięcia tej sprawy subkomitet z radców miejskich: dra Bąkowskiego, Beringera, dra Domańskiego, Drozdowskiego, dra Jordana, dra Judkiewicza i dra Łepkowskiego. Podkomisja ta ma zbadać opracowany przez budownictwo miejskie plan pawilonu i przedstawić komisji plantacyjnej odpowiednie wnioski. Równocześnie z tą sprawą, rozpatrywano sprawę budowy wodotrysku, który ma być urządzonym w sąsiedztwie pawilonu.

Ze względu na łączność tych spraw przydzieliła komisja i sekcja temu samemu subkomitetowi rozpatrzenie tej sprawy i uznały w zasadzie potrzebę budowy wodotrysku podług kosztorysu, wypracowanego przez Magistrat.

Mamy nadzieję, że przy budowie wodotrysku uwzględniane będą warunki estetyczne i dlatego sądzimy, że podkomitet miejski powinien być wzmocniony przez znawców z poza Rady, którzyby swoje zdanie w tej mierze wypowiedzieli. Może nawet należy ogłosić konkurs na wodotrysk, jak to czynią wszystkie większe miasta w podobnych wypadkach.

Co do pawilonu kawiarnianego, obawiamy się, aby ten budynek nie popsuł pięknej harmonji tej części plant, która obecnie przedstawia się, jakby urywek wielkiego parku. Oczywiście żadne drzewo nie może być naruszone a i z murawami należy postępować bardzo oględnie. Nie mamy ich zbyt wiele. Budowa pawiloników powinna być lekka i zgrabna; — z góry tu należy obmyśleć przysłonięcie go na zimę, aby nie wyglądał przez pół roku jak wstrętna jarmarczna buda.

Dla pamięci posłów Petelenza i Rottera. Rok temu, to jest na wiosnę 1902 r. władze rządowe wystąpiły z propozycją do Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie, kupna większej parceli, na budowę gimnazjum czy też szkoły realnej.

Towarzystwo strzeleckie na umyślnie zwołanem zgromadzeniu propozycję rządową przyjęło i na proponowaną cenę się zgodziło. Akty naturalnie odeszły do Lwowa i Wiednia, i na tem cała sprawa się skończyła. Czyby nie można tej sprawy poruszyć w Wiedniu, bo inaczej, pomimo „sprzyjania krajowi" chyba wnuki nasze tej budowy się doczekają.

Co mają ludzie robić, gdy pracy niema. Puszczają się na różne przemysły, których koniec najczęściej „pod telegrafem".

Związek Izb handlowych i przemysłowych austryackich oraz centralne stowarzyszenie przemysłowców austryackich, postanowiło podjąć wspólną akcję celem poznania życzeń interesentów w sprawie traktatów handlowych przez Austryę z innemi państwami zawrzeć się mających.

W tym celu jest projektowane bezpośrednie ustne i poufne porozumienie się interesentów z wszystkich krajów koronnych w całym szeregu ankiet. Ankiety rozpoczną się w połowie marca i będą się odbywać w miastach, w których się koncentruje dotyczący przemysł. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wystosowała do znaczniejszych producentów i kupców swego okręgu zapytanie, które grupy towarowe oraz które artykuły ich interesują i w których ankietach życzyliby sobie wziąć udział.

Interesenci, którzy zapytania powyższego nie otrzymali, zechcą się zgłosić do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

W Kółku historycznem U. U. J. odbędzie się dnia 6 go b. m. o godz. 7 mej wierszem w sali l. 40 Coll. Nov. odczyt p. Dziedzica p. t. „O sejmikach w Polsce". Goście mile widziani mają wstęp wolny.

Koło literackie ożywia się coraz bardziej. Pogadanki są teraz przeplatane koncertami a właściwie rautami z muzyką. Taki właśnie rautowy koncert odbył się we środę pod wypróbowanym kierunkiem prof. Bylickiego. Uczestnictwo pani Kamiłowej, p. kapelmistrza Hocka i p. Bylickiego zapewniło koncertowi program bardzo artystyczny. To też licznie zgromadzeni słuchaczo płci obojga nie szczędzili oklasków wykonawcom. W przestankach roznoszono herbatę z ciasteczkami, a ożywiona pogawędka zatrzymała zgromadzonych do późnej godziny.

Raut „Grona Panien". Wczorajszy raut, urządzony w sali Saskiej staraniem „grona panien", miał świetne powodzenie. O godzinie 9-ej rozpoczął wobec szczelnie wypełnionej sali wieczór artystyczny, poprzedzający raut. Podziwialiśmy piękny głos znanej i cenionej śpiewaczki p. Uzarskiej i wytworną grę na skrzypcach p. Pichora. Resztę programu wypełniły znakomite deklamacje ulubieńców naszej sceny p, Jadwigi Mrozowskiej i p. Tarasiewicza.

Zapowiedziany odczyt p. Siedleckiego, z powodu niedyspozycji prelegenta, nie odbył się.

Po koncercie nastąpiła swobodna pogadanka, która przeciągnęła się późno poza 12-tą godzinę, a do ogólnego ożywienia przyczyniły się ogromnie humorystyczne monologi niestrudzonego p. Zelwerowicza, wywołując homeryczne wybuchy śmiechu. Wielkiem powodzeniem cieszył się starannie przygotowany przez uroczy komitet, obfity bufet, zasilony przez znane nasze firmy krakowskie, które zawsze z taką gotowością spieszą z pomocą, gdy chodzi o cel dobroczynny.

Do powodzenia zabawy przyczyniła się również orkiestra „Harmonji", przy której dźwiękach publiczność opuszczała salę unosząc wspomnienie mile spędzonego wieczoru.

Licznie zgromadzona publiczność, szczery, swobodny ton zabawy dowiodły niezbicie, jak żywotnym był cel, który urządzający komitet miał na względzie. Cieszyć się należy, że losy bezpłatnej czytelni przejęły prawdziwem zainteresowaniem jak najszersze koła.

Artystom teatru miejskiego, którzy jak zawsze w podobnych wypadkach okazali tyle przychylności, należą się wyrazy prawdziwego uznania.

Dochód kasowy brutto wynosił przeszło 500 złr.

Staraniem Towarzystwa „Eleusis" w dalszym ciągu rozpoczętych wykładów o „Królu Duchu" wygłosi prof. Lutosławski w sali hotelu „Saskiego" w sobotę dnia 7 lutego o godzinie 5 popołudniu wykład „Wyzwolenie" Wyspiańskiego jego krytycy i recenzenci. (Twórczość jednostki wobec uprzedzeń społeczeństwa. — Krytyka umiejętna. — Dawni recenzenci warszawscy. — Dzisiejsi galicyjscy. — Pretensje filistrów. — Zachcianki bezpłodnych reporterów i innych hypotetyków lub hypokrytów. Gdyby!) Bilety numerowane do nabycia po 2 kor. zawczasu w handlu p. Grigara i w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Wstęp na salę 1 kor. bez ustępstw dla nikogo, dla Elsów bezpłatnie. Dochód na cele Towarzystwa Eleusis.

Zarząd więzienia w domu kary przy sądzie krajowym karnym w Krakowie, objął od 1 marca b. r. oficjał sądowy p. Rudolf Smidowicz. Kierownictwo kancelarji prezydjalnej tegoż sądu powierzono oficjałowi sądowemu p. Aleksandrowi Dworskiemu.

Potworna matka. Komisja sądowa, pod przewodnictwem sędziego śledczego p. Trznadla, udała się w poniedziałek na miejsce, gdzie Bronisława Lembasowa zakopała żywcem swoją 7 letnią córeczkę nieślubną, Bronisławę Kołodziejczykównę. Ponieważ Lembasowa zdecydowała się wskazać miejsce, komisja zabrała wyrodną matkę ze sobą.

Miejsce, gdzie ona dziecko żywcem zakopała, znajduje się na piaszczystym gruncie, pomiędzy wsiami Mogiłą a Prusami. Wyprowadziwszy dziecko dnia 2 lutego w pola, dostrzegła Lembasowa rów piaszczysty, do którego kazała się dziecku swemu położyć, co też dziewczynka uczyniła myśląc, że matka żartuje. Wtedy potworna kobieta poczęła sypać piasek na córeczkę, a kiedy ta z płaczem prosiła o litość, Lembasowa piaskiem zasypała jej usta tak, że się dziecko udusiło.

Zwłoki znaleziono na pół metra zasypane w ziemi, leżące na wznak z otwartemi oczami. Obecna przy odkopaniu Lembasowa nie objawiła najmniejszego żalu, gdyż jak sama utrzymuje nienawidziła dziecka, z chwilą gdy za znęcanie się nad niem odcierpiała już raz 5 miesięcy więzienia.

Po odkopaniu odwieziono zwłoki wcale jeszcze nie zepsute do Raciborowic, gdzie lekarze sądowi pp. dr Filimowski i dr Schaitter stwierdzili śmierć przez uduszenie.

CHÓR
Za tobą!
KONRAD
Tędy!
Potęgi ziemnych sfer!
CHÓR
Na żer! Na żer! Na żer!

Daremno! Ryglem wrota zwarte,
żelaznych wrót żelazna moc;
uderzą głucho jękną wsparte, —
wracają znów na scenę-noc.
Ku innej stronie znów się rzucą
i bieżą, gonią i znów wrócą,
szukając wyjścia w NOC tę ciemną
daremno, zawdy nadaremno.
Już biegą w stronę drzwi gromadą,
zgłodniałych sępów chyże stado.

KONRAD
Za mną!
CHÓR
Za tobą wszędy!
KONRAD
Potęgi ziemnych sfer!
CHÓR
Nasz przysiężony brat!
KONRAD
Z wami wieczystość lat!
CHÓR
Na żer! Na żer! Na żer!?

Daremno! Ryglem wrota zwarte,
żelaznych wrót żelazna moc.

. . . .

Położenie bez wyjścia. Z koliska sztuki, smagany wężowiskami erynij — Konrad pędzi i nigdzie, nigdzie wyjścia!!

Taki jest koniec „Wyzwolenia".

Zamach samobójczy. Dziś o godzinie 12 w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Łazienną pod l. 7 do mieszkania artystki taatru miejskiego p. Sulimy. Pogotowie ratunkowe zastało już tam Dra Szwarca i drugiego lekarza, ratujących niebezpiecznie chorą artystkę, która popełniła przed chwilą zamach samobójczy przez otrucie.

Zwyczajne walne zgromadzenie krakowskiego ochotniczego Towarzystwa ratunkowego odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. o godzinie 4 po południu w sali konferencyjnej Rady miejskiej. W razie braku kompletu odbędzie się następne zgromadzenie o godzinie wpół do 5 tej tegoż samego dnia.

* * *

Zbytecznem byłoby chyba zalecać to humanitarne i tak bardzo użyteczne stowarzyszenie pamięci i poparciu naszego ogółu. W każdym razie mamy nadzieję, że przypomnienie o terminie walnego zgromadzenia będzie także przypomnieniem dla tych wszystkich, którzy jeszcze w szeregi Towarzystwa się nie zaciągnęli.

NEKROLOGJA.

Leontyna z Łysałowskich Opidowiczowa, żona właściciela piekarni, zmarła w Krakowie dnia 4 marca 1903 roku. — Pogrzeb odbędzie się w Piątek dnia 6 b. m., o godzinie 3 popołudniu z krypty kościoła X. X. Pijarów, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 5 marca: „Wyzwolenie“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Z sali sądowej.

Wyrok śmierci.

Dwudniowa rozprawa przeciw Jakubowi Kubowiczowi, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczo-rozbójniczego morderstwa, zbrodnię kradzieży i przekroczenie przez podanie fałszywego nazwiska, zakończyła się wczoraj o godzinie 9 wieczorem.

Wszystkie zeznania około 30 świadków były obciążające dla oskarżonego. Po przeprowadzeniu postępowania sądowego trybunał postawił sędziom przysięgłym trzy pytania główne w kierunku zbrodni i przekroczenia, tudzież pytanie ewentualne w kierunku nałogowego złodziejstwa.

Obrońca postawił wniosek żądający pytania dodatkowego w kierunku zabójstwa, ewentualnie ciężkiego uszkodzenia ciała, z uwzględnieniem opilstwa. Trybunał przychylając się częściowo do wniosku obrońcu, postawił pytanie dodatkowe w kierunku zbrodni rabunkowego zabójstwa, odmawiając innym żądaniom. Obrońca zastrzegł sobie ewentualnie zażalenie nieważności. Prokurator zastrzegł sobie również zażalenie nieważności.

Po wywodach prokuratora, obrońcy i resume przewodniczącego, przysięgli po półtoragodzinnej naradzie przez usta swego zwierzchnika p. Bronisława Krause 12 głosami potwierdzili pytanie w kierunku zbrodni skrytobójczego rozbójniczego morderstwa, toż samo 12 głosami pytanie w kierunku zbrodni kradzieży w 7 wypadkach. Pytanie co do nałogowego złodziejstwa zaprzeczyli sędziowie 6 głosami. Również 12 głosami zatwierdzili sędziowie przysięgli co przekroczenia przez podawanie fałszywego nazwiska przed żandarmem. Wobec tego pytanie dodatkowe odpadło.

Kubowicz — chłop rosły silny — aż dotąd zachowywał się przy rozprawie bardzo obojętnie, niekiedy nawet z junakierją i pewnym cynizmem, po odczytaniu werdyktu — przy wnioskach prokuratora i prośbie obrońcy o uwzględnienie okoliczności łagodzących rozrzewnił się i począł płakać. — Trybunał po krótkiej naradzie wydał wyrok skazujący Jakóba Kubowicza na śmierć przez powieszenie.

Skazany sam oświadczył, że zgłasza zażalenie nieważności przeciw wyrokowi.

Dla wdowy zamordowanego i czterech sierót ofiarował trybunał, prokurator i obrońca 14 koron, zaś sędziowie przysięgli 50 koron.

Przez cały czas rozprawy sala sądowa jak i galerja były przepełnione publicznością. Kubowicz zostawał pod strażą trzech dozorców więziennych uzbrojonych w karabiny.

W końcu małe sprostowanie. Jako rzeczoznawca lekarski razem z drem Bernadzikowskim orzekał dr Janczy z Czchowa, a nie James jak mylnie wydrukowano.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 4 marca. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dzisiaj o godz. 11·15.

Dworskie skandale.

Pomiędzy wniesionemi dzisiaj interpelacjami znajduje się dalej interpelacja pos. Daszyńskiego i tow. do ministra obrony krajowej. Interpelanci zaznaczają: W wiedeńskich dziennikach ogłosił adwokat Dr Bachrach oświadczenie, że ks. Koburgski nic nie wie o jakimś doniesieniu albo protokóle, w którymby b. porucznik Mattachich poczynił był zeznania przytoczone przez pos. Daszyńskiego na posiedzeniu z dnia 19 ubiegłego miesiąca. Istnienie tego protokółu nie ulega żadnej kwestji. Został on w roku 1899 spisany w obecności 2 wojskowych i przesłany pod adresem b. ministra wojny do Wiednia. Czy zeznania poczynione w protokóle są słuszne czy nie, tego nie można przesądzać.

Miarodajnem jest tu orzeczenie wojskowej rady honorowej jak tego normy i zapatrywania w armji obowiązujące wymagają. Ponieważ jest rzeczą konieczną wyświetlić całą kwestję interpelanci zapytują czy minister jest gotów zarządzić poszukiwania za zaginionym protokołem i jak się mogło stać, aby doniesienie, w którem przeciw czynnemu oficerowi tak wyraźnie i tak ciężkie podniesiono zarzuty, nie przeszło do kompetentnej Rady honorowej. Dalej zapytują interpelanci czy minister jest gotów naprawić to zaniedbanie i doniesienie oddać honorowej radzie, którаby do usprawiedliwienia pociągnęła księcia Koburgskiego.

Jenerał Galgotzy i korpus przemyski.

Po interpelacjach zabrał głos dr Koerber w sprawie interpelacji p. Breitera co do zachowania się jen. Galgotzego i ministra Pittreicha wobec zarzutów podniesionych przeciw komendantowi X korpusu. Krótka mowa dra Koerbera była jedynie zapowiedzią obszernej „odpowiedzi“ min. obrony krajowej. Dr Koerber wypowiedział kilkadziesiąt ogólników, mających Izbie dowieść, że milczenie jen. Galgotzego wobec zarzutów podniesionych i późniejsze jego wystąpienie było najzupełniej stosowne.

Mowa min. Welsersheimba.

Zabrał głos min. Welsersheimb, zaznaczywszy z „wojskową“ stanowczością, iż „raz na zawsze oświadczył, dlaczego nie reaguje na obelgi, ciskane w Izbie.“ — Ograniczy się on do odczytania sprostowania faktów, zarzuconych jen. Galgotzemu. Nastąpił cały szereg urzędowych sprostowań. I tak co do znanej sprawy „polowania na ludzi“, podniesionej przez p. Elderscha. Min. twierdzi, nie zaprzeczając zresztą faktu samego, iż przedstawiono go w formie przesadzonej.

Min. Welsersheimb załatwiał się w ten sposób kolejno ze wszystkimi zarzutami p. Elderscha, objaśniając w bardzo sielankowy sposób zarzuty pobicia, samobójstwa, okaleczenia, więzienia, maltretowania, oszczędzania pieniędzy na żołnierskim chlebie i t. d.

Wreszcie przystąpił do omówienia zarzutów podniesionych przez p. Rottera.

Co do statystyki samobójstw w X korpusie przemyskim, to cyfry przytoczone przez p. Rottera „są ogromnie przesadzone“.

Wedle wykazów urzędowych w X korpusie zdarzyło się samobójstw: W r. 1899 10 samobójstw i 7 zamachów, w r. 1900 15 samobójstw i 19 zamachów, w r. 1901 12 samobójstw i 7 zamachów. Doliczyć jeszcze należy wypadki w oddziałach innych okręgów wojskowych, które są rozlokowane w X korpusie, a tych w r. 1902 było 15.

Daje to ogólnie skromną cyfrę **52 samobójstw i 30 zamachów samobójczych** (wedle urzędowego obliczenia). „Należy uwzględnić, że powodem samobójstw bywa często „nostalgja“.

Interesująca jest dalsza urzędowa statystyka. Okaleczeń żołnierzy 19 (jeden ciężko), obłąkania 27, dezercji 52, ukaranych (p. Rotter podał cyfrę 400), głuchoty wskutek znęcania się wypadek 1, z powodu zgłoszenia się „jestem“ 78. Wiązankę sprostowań uzupełniło wyjaśnienie co do znanego odezwania się jednego z oficerów „Ja was polskie świnie nauczę“, no i kilka drobniejszych pobić.

Przytoczyć należy dla charakteryki tonu sprostowań, wyjaśnienie dane p. Elderschowi co do wypadku niejakiego Wasiuty: „Pos. Eldersch przytoczył, że ogniomistrz Bohurad uderzył oberkanoniera Wasiuta przy ćwiczeniach kilkakrotnie w twarz, tak, że pękł mu bębenek i zapadł lewy policzek. Wasiuta został przeniesiony do szpitala, a stamtąd do więzienia, Bohurad zaś uszedł bezkarnie.

W tym wypadku było śledztwo sądowe. — Świadkowie pod przysięgą zaprzeczyli znęcaniu się nad Wasiutą. Przesłuchany lekarz pułkowy podał, że wyrwał Wasiucie dwa zepsute (!) zęby, które silnie siedziały w szczęce. — Ropienie ucha u Wasiuty było następstwem kataru. — Wasiuta został z powodu naruszenia subordynacji i fałszywego oskarżenia przełożonego ukarany“.

Przykład ten starczy za wszystkie.

Urzędnicy śląscy.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej pos. Reichstädter w przeszło dwugodzinnej mowie w gwałtowny sposób krytykował zachowanie się niektórych urzędników na Morawach i Śląsku.

Polemizowali z nim pp. Menger, Szilengo, Albert.

Posiedzenie zakończono o godz. $5^{1}/_{2}$. Następne dziś o 11 zrana.

Dzisiejsze posiedzenie Izby.

Wiedeń 5 marca. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie Izby poświęcone jeszcze będzie stosunkom panującym w X korpusie armji. Jutrzejsze posiedzenie z powodu sobotniego pogrzebu Riegera zakończy się o godz. 2.

Pogrzeb Riegera.

Wiedeń 5 marca. (Tel. wł.) Kondukt pogrzebu Riegera prowadzić będzie kardynał Skrybensky. Komitet zajmujący się pogrzebem Riegera uchwalił zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą o pozwolenie wystawienia zwłok Riegera w panteonie muzeum czeskiego, skąd ma ruszyć pogrzeb na cmentarz wyszehradzki, gdzie znajduje się grobowiec rodziny Riegerów.

Wiedeń 5 lutego. (Tel. wł.) Koło polskie wysyła na pogrzeb Riegera deputację złożoną z 5 członków. Przemawiać będzie p. Dulęba.

O upaństwowieniu kolei Północnej.

Wiedeń 5 marca. (Tel. wł.). Sprawa upaństwowienia kolei Północnej jest na porządku dziennym w parlamencie i całej prasie. Wczoraj po południu komisja parlamentarna Koła polskiego zastanawiała się po raz drugi nad tą kwestją. W Kole panuje wielkie oburzenie przeciw min. Wittekowi.

Dr Koerber zaczyna się już liczyć ze żądaniami Koła. Obiecuje on upaństwowienie z dniem 1 stycznia 1907. Zobowiązanie takie ustne, jak to ostatnie okazały wypadki, jest jednak bezwartościowe. „Wien. Tagbl.“ drukuje artykuł p. Steinwendera (lew. niem.), wykazujący min. Wittekowi, że argumenty jego przeciw upaństwowieniu nie wytrzymują krytyki.

Domaga się on podobnie jak Koło upaństwowienia już od 1 stycznia 1904. Z artykułem za upaństwowieniem występuje również „N. Fr. Presse“ i „Deut. Volksblatt“.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 4-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·07 Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 99·50, Akcje austr. zakładu kredyt. 683·75, Akcje węg 739·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 539·50 Akcje Länderbanku 412·—, Akcje kolei państ. 637·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 344·—, Akcje Alpiny 385·— Losy tureckie 117·25, Ruble 253·75.

Cukier (stały) 22·65, spirytus (słabszy) 39·20, nafta niezmieniona.

Berlin 4-go marca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25·

NADESŁANE.

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, **tak** w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

Pension „LITHUANIA“

Kraków, Studencka L. 2, poleca pokoje elegancko i wygodnie urządzone z obsługą, od 2 koron. na doby lub dłużej. Na żądanie podawanie potraw. 610 1 0

Przy ulicy Wolskiej

kamienica II-ptr. przez architekta Talowskiego stawiana, z kanalizacyą, z wodociągami, jest według 7% dochodu, za dopłatą 13 000 złr. do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli „REGULUS“ Admin. „Głosu Narodu“. 457 8 0

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką 6·40 kor. **Ks. W. Mikitka** proboszcz, **Kupczyńce** p. Denysów. 227

Poszukuję do kupna

25.000 szt. dębów

grubości najmniej 35 cm., zdatnych na klepki i progi kolejowe. Drzewo ma być ile możności w jednym lesie. Łaskawe zgłoszenia pod „Regulus“ do Admin. „Głosu Narodu“ w Krakowie. 522 5 5

UCZNIA

z ukończoną najmniej 4 Kl. ludową w wieku 15-16 lat, potrzebuję zaraz do praktyki, handel towarów kolonialnych, **Stanisława Dzierży w Zakopanem.** 595 2 3

PANIENKA

lat 17, z lepszego domu, poszukuje miejsca bony również w lepszym domu. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ dla „M. L. **563**“. 3 3

Zginął piesek

mały, mops. w przejściu przez ulicę Gołębią, wabiący się „BOX“. Znalazca zechce się zgłosić na ul. Grodzką 60 II p, za stosownem wynagrodzeniem. 600 2 3

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 10-letnią chorobą mej córki seminarzystki. Jestem tak ubogą, że za parę dni będę pozbawioną nawet ubogiego kawałka chleba. Już 2 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a drugi miesiąc leżę prawie obłożnie i nie mam nawet raz dziennie suchego kawałka chleba, aby się pożywić. Uboższam niżej żebraka, gdyż choćbym nawet wyjść mogła to jestem bosa zupełnie. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam przeto litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do Matki Boskiej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i błagać będę o zdrowie dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem **Rozalia Wicherek,** ulica Rajska L. 10.

! Herbata z Brodów !

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 3

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„FAMILIJNEJ“** b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt **„MELANGE DE MOSKAU“** w oryg. opak., najlep. . . .	„ 2·50
1 funt **„IMPERYAL“** cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt **„OKRUCHOW“** z najlepsz. herbat kwiatowych . . .	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
Grzybki z Litwy tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo	„ 1·75

! Herbata z Brodów !

6.000 Koron potrzebne

do rozszerzenia bardzo dobrze prosperującego pewnego interesu. Udział 20% od włożonego kapitału. Kapitał zapewniony. Zgłoszenia pod „S. D. 7359.“ poste restante Kraków. 556 3 5

ŚWIEŻO OTWARTA
Pracownia sukien damskich
MARYI DINER
przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33** II p., w Krakowie.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 451

Fabryka wyrobów **masarskich**
J. K. Kurkiewicza
Kraków, ul. Grodzka 7,
poszukuje 509 5 6
dwie panny sklepowe.

Kto raz pozna zalety
Herbaty CEYLON
marka Ugalla lub Quaker 572
nigdy już innych herbat żądał nie będzie, gdyż te Ceylon herbaty są smaczniejsze, zdrowsze, wydatniejsze, przynoszące korzyści znaczne organizmowi człowieka.
Nabywać można w handlach kolonialnych: **Antoni Hawełka** c. i k. dostawca nadworny i **J. F. Fischer** w Krakowie Rynek.

Poszukuje się

zaraz nauczyciela lub nauczycielki gry na harfie. Zgłoszenia ul. św. Krzyża L. 1 parter. 599 2 3

! JABŁKA !

W doborowych gatunkach i podczas większych mrozów przesyła „**Spółka owocarska**“ w Limanowy. 100 kg. 30 Kor., 5 kg. koszyk 2 Kor. 50 h. 359

! JABŁKA !

Myślenice

blisko miasta, jest **8 morgów** dobrej **gleby** w raz z cegielnią do sprzedania. Na trakcie wadowicko-krakowskim przy gościńcu wyborne miejsce do zabudowania. — Wiadomość: Jan Klimas Gdów. 592 2 6

Miód patoka

ziarnisty, prawdziwy podolski, wysyła **Kółko rolnicze w. Baczaczu** w 5-klg. puszkach w cenie 6 K., opłatnie do każdej stacyi. 505 5 15



3212 17 0

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wład. Grabowskiego
oraz **Biuro**
Tow. Właścicieli realności
Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 573

Zakopane Grabówka 3: Pokoje z utrzymaniem lub bez.
Stancye: Floryańska 5, Grodzka 51. 48, Rynek 17, Karmelicka 44,
Sklep: Rakowicka 8. Zwierzyniecka 21, Rynek 10, plac Dominikański 4, Bracka 13, Grodzka 50, 35, 51, św. Krzyża i Wolska 26, Gertrudy 7, Rynek Kleparski 15, Szewska 22, Długa 24, Floryańska 57, Rynek 17, Jabłonowskich 9, Bracka 6, Długa 34, Szczepańska 2, Sławkowska 6, Smoleńsk 21.
Pokój z meblami lub bez: Starowiślna 4, Reformacka 7, Grodzka 55, 8, Basztowa 25, Pędzichów 11, Retoryka 10, pl. Szczepański 6, Zacisze 5, Wolska 3, Podwale 13, Rynek 6. Szewska 16, Graniczna 15, Biskupia 10.
2 pokoje z meblami lub bez: Gołębia 4, Grodzka 50, Floryańska 29.
3 pokoje kawalerskie: Wenecya I.
Pokój przedp. i kuchnia: Grodzka 50 I, Wolska 26, Batorego 20, Lenartowicza 14, Rakowicka 1, Michałowskiego 3, Pańska 7, Zyblikiewicza 8, Karmelicka 44, Graniczna 5.
2 pokoje, przedp. i kuchnia: Batorego 20 part., Plac Groble 18 I, Podzamcze 24, Pijarska 11 I, plac WW. Świętych 8, Zygmuntowska 10, Gołębia 8, Zielona 7. Pańska 7. Zyblikiewicza 8, plac Matejki 3, Garbarska 7, Szlak 15, Czysta 11.
3 pokoje, przedp. i kuchnia: Czysta 17 II, Krupnicza 13 I, 10 II, Zwierzyniecka 21, 9, Bracka 13, Wenecya, Szlak 15, Dietla 74, Grodzka 18, 25, Zacisze 6, Michałowskiego 3, Starowiślna 23, Zyblikiewicza 8, Zwierzyniecka 25, 9, Zielona 7, Smoleńsk 13, Podwale 14.
4 pokoje, przedp. i kuchnia: Dolne Młyny 9 I, Floryańska 40, Wolska 32, Starowiślna 23, Batorego 16, Siemiradzkiego 6, Karmelicka 39. Zielona 20, Pawia 14, Zygmuntowska 10. Smoleńsk 22. Rynek 17, Batorego 20, 22, pl. Groble 14, Floryańska 4, Zyblikiewicza 8.
5 pokoi, przedp. i kuchnia: Starowiślna 19. 16 Sławkowska 20, Floryańska 25, Grodzka 25.
6 pokoi, przedp. i kuchnia: Poselska 16 I, Szpitalna 17, Grodzka 50 II, 44, św. Sebastyana 6 I, plac Matejki 3, Józefińska 39 (Podgórze), Floryańska 57.
Dwór na wsi o 2 klm. od stacyi kolejowej w Zabierzowie, Czarna wieś 28.
7 i 8 pokoi, przedp. i kuchnia: Plac Kossaka 6 I, Szlak 8, św. Tomasza 33.
9 pokoi: Lubicz 21, Szewska 9.
20 pokoi: plac WW. Świętych 6, Bracka 12.
10 pokoi: św. Jana 20.
Plac oparkaniony: Rakowicka 10.
Parcela odpowiednia na składy przy ul. Czarneckiego 207.

Poszukuje się

osoby w średnim wieku, inteligentnej, na wieś do gospodarstwa, dla wyręczania pani domu i nadzoru nad dziećmi. Wiadomość przy ulicy Garbarskiej Nr. 7 I p. schody na prawo. 555

Biedna matka

z czworgiem małoletnich dzieci, której mąż od kilku tygodni leży chory, nie mająca najmniejszej z nikąd pomocy, prosi litościwe serca o jakąkolwiek pomoc celem uniknięcia śmierci głodowej. Łaskawe choćby najskromniejsze datki prosi nadsyłać pod adresem: Eleonora Kownacka Grzegórzki L. 112, dom p. Heinbluma.

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck
emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - - -
Mydło oliwne czyszczone -
Puder z kwiatów alpejskich
Puder z Szarotek - - - -

Piegi i wyrzuty skórne

znikają po krótkiem użyciu.

NAJMNIEJSZA książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez ***O. S. B., Tow. Jez.***

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418.

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy skład, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., $2^1/_2$ k., 3 k., 4 k., $5^1/_2$ k., $7^1/_2$ k. i $11^1/_2$ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 575

BIURKO

ładne, z twardego drzewa, do sprzedania przy ul. Karmelickiej 37 III p. vis a vis schodów, od 2—5 pop. 605 1 3

Dom zajezdny

wraz z piekarnią, restauracyą i handlem win w Bochni naprzeciw ck. Sądu, składający się z 4 domów mieszkalnych, z wolnej ręki **do sprzedania.** Dług hipoteczny 12.000 złr. Bliższa wiadomość u p. Maryi Ryczakowej w Bochni, Górny Rynek L. 324. 607 1 10

EKONOM

lat 37, zawodowy gospodarz, uczciwy i pracowity, **szuka posady** zaraz. Zgłoszenia przyjmuje p. Kasowa, Grzegórzki L. 9, przy Krakowie. 605 1 1

Potrzebna zdolna panna

do modniarstwa. Plac Maryacki 3, w Krakowie. 608 1 3

Prośba.

Prawie z głodu umierająca matka z 3-giem drobnych dzieci, z których dwoje ułomnych, — która żyła z pracy rąk męża a który na robocie w Prusiech zaginął, prosi o wsparcie pod adresem: **Katarzyna Jajesnica** w Młynnem p. Limanowa. 609 1 3

Znane z dobroci

Płótna rumburskie

irlandzkie

Płótna na wsypy,
Szyrtyngi, Szyfony,
Weby górskie
Bieliznę stołową

poleca 449 3 3

STANISŁAW HESKI

Kraków, Floryańska 37.

Kupię biurko

z schowkami i **świecznik brązowy.** Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“. 613 1 3

Naprzeciw Parku Krakowskiego

dworek murowany

parterowy

z 6-ciu pokojami, angielską kuchnią, 2-ma werandami, na wysokiem podmurowaniu, z murowaną oficyną, wszystko w środku pięknego owocowego ogrodu, jest za dopłatą kilku tysięcy złr. aw. **do sprzedania.** Przy hipotece zostaje 1600 złr. bez procentu na lat blisko 20-cia. — Adres: „REGULUS“ Administr. „Głosu Narodu“ Kraków. 615 1 0

NIEMKA

poszukuje obowiązku. Zna się bardzo dobrze na kuchni i zajmie się także gospodarstwem. — Adres: Poste rest. Dębniki 11. 617 1 3

Dwie młode nauczycielki

Niemki, z dobrą muzyką, chlubnie polecone, oraz dwie młode Bony Niemki, freblanki **z doskonałą krawieczyzną** i Polki Freblanki są zaraz do umieszczenia przez Biuro nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling Kraków, ul. św. Jana 2, róg rynku. 552

Krakowski Zakład Witrażów

i OSZKLEŃ ARTYSTYCZNYCH

Prof. W. EKIELSKIEGO i ANTONIEGO TUCHA

Kraków, Wolska 36. 504 2 0



Z Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie.

Największy zbyt Herbaty w kraju.
Gdzie niema proszę pisać wprost. 464 5 0

$^1/_4$ funtowa paczka: 1 k., 1 k. 20, 1·40, 1·60 i wyżej.

Indo-Ceylonska doskonała: 1 k. 30 i 1 k. 70.

Okruchy: 70 h, 80 h., 1 k. i 1 k. 20.

Wszystko Waga **Netto** funt czysty **czyli 500 gramów,** nie zaś 420 gr. Wagi rosyjskiej o 20% mniejszej.

Proszę wszędzie i zawsze żądać Herbatę Monopol z Rączką.

Na sezon wiosenny i letni

WIELKI WYBÓR

NAJNOWSZYCH KORTÓW i CZESANEK

na ubrania i zarzutki męskie

uprzejmie poleca po cenach fabrycznych tanio

Bazar krajowy w Krakowie

Główny rynek. 576 1 0

Próby na żądanie franco. *Zarząd Bazaru.*

Dla P. T. Włościan bardzo korzystna

Parcelacya.

523 2 12

Kto kupi najmniej dziesięć morgów ornej ziemi, ten dostanie **bezpłatnie** materyał budulcowy w majątku Biesna 5 klm. od stacyi kolejowej oddalonym, w obszarze 568 mrg. Gleba pszeniczna. Cena za mórg 200 do 500 złr. w. a. Długu ani centa. Kto kupi zostanie zaraz intabulowanym. Jedna trzecia część ceny kupna może zostać na hipotece, na spłatę ratami na bardzo niski procent. Zgłaszać się proszę wprost do Zarządu Dóbr Biesna. Poczta i stacya kolejowa Bobowa drogą na Tarnów.

Ciągnienie nieodwołalnie 23 Kwietnia 1903 | Główna wygrana 40.000 Koron.

Losy na ogrzewalnie po 1 koronie.

549

Do nabycia we wszystkich kantorach i w Adm. „Głosu Narodu“ przy ul. św. Krzyża 7.

Murowane składy

drewniane szopy, oraz duży plac zaraz do wynajęcia. — Wiadomość u stróża domu ulica Pędzichów Nr. 19 Kraków. 342 2 12

Rolnik-ekonom

szuka posady zaraz lub później. Adres: Jan Wieczorek u p. Chlipalskiego, Kraków, Kieparz L. 16. 589 2 3

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien.

Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 569

Ceny możliwie najniższe, na żądanie opłata ratami miesięcznie.

Z uniwersytetu:

Tow. Wzajemnej Pomocy U. U. Jag. w Krakowie pośredniczy w poszukiwaniu guwernerów, korepetytorów domowych i pomocników kancelaryjnych. 218

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Krakowsk. Towarzystwa Zaliczkowego Urzędników

(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką)

odbędzie się **w dniu 15 marca 1903 o godzinie 11-tej przed południem** w gmachu sądu krajowego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej w sali rozpraw senatów apelacyjnych na I szem piętrze Nr. drzwi 31, na które Dyrekcya Szanownych Członków Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Sprawdzone rachunki za rok 1902 i preliminarz wydatków administracyjnych na rok 1903 przejrzane być mogą w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1902.
2. Wnioski Rady nadzorczej:
   a) o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za r. 1902.
   b) o uchwalenie wysokości dywidendy od udziałów członków i uczestników.
   c) w przedmiocie rozdziału czystego zysku.
   d) o uchwalenie preliminarza wydatków administracyjnych na r. 1903.
3. Wybór 3 członków i trzech zastępców do Rady Nadzorczej.
4. Wnioski członków.

Wrazie jeżeli się nie zbierze ilość członków potrzebna do kompletu, powtórne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym odbędzie się w tem samem miejscu **w dniu 22 marca 1903 o godzinie 11 przed południem.**

Uchwały powzięte na tem zgromadzeniu będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Kraków, 28 lutego 1903. 606 1 1

DYREKCYA:
Dr. Franciszek Bujak
Dr Edward Schnayder Alojzy Niemetz.

Do urządzenia bezpłatnych kursów nauki haftów i do rozsprzedaży maszyn do szycia, przyjmie się natychmiast **zdolnego i pilnego**

AJENTA.

Kaucya w kwocie 400 K. wymagana. Posada stała, 700 K. rocznie i wysoka prowizya. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“ pod „Sprzedaż maszyn“. 543 2 3

Już wyszły z druku

DWA ULUBIONE WALCE

tego karnawału: 525 7 10

Pichor St. „Aniela“. Walc z III Balu artystycz. pod Gewontem. Cena 2 kor.

Ripper A. Walce akademickie z III Balu akademickiego. Cena 2 kor.

Nakład księgarni muzycznej

A. PIWARSKIEGO i SKI

w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Po cenach znacznie zniżonych poleca:

Dywany, Chodniki, Portyery, Firanki, Kocyki, Kołdry,

Franciszek Szubert

w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej Nr. 17.

Ociemniały kaleka

były kelner, nie mający żadnych środków do życia, prosi kolegów i litościwe osoby o jakiekolwiek wsparcie. — **Adam Rusin,** Kraków, Starowiślna L. 26 I piętro, Kraków. 611 1 3

Do Węgier

dla polskiego domu **potrzebna kobieta** zdrowa, energiczna, znająca się na gospodarstwie domowem i kuchni. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków, ul. św. Krzyża Nr. 7. 616 1 3

Silne

Drzewka owocowe

3—4 m. wysokie, Jabłonie, Gruszki, Śliwy 1 sztuka 90 hal., od 25 sztuk wyżej 85 hal.; Klony, Jesiony, po 1 K. wysyła **Dwór Jaszczórowa** p. Mucharz. 612 1 5

OSOBA

w średnim wieku, z poważnemi rekomendacyami, poszukuje miejsca kasyera lub t. p. Na żądanie kaucya. Zgłoszenia do Admistr. „Głosu Narodu“ pod „KASYERKA“. 554 3 3

Poleconą przez Tow. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Tow. Lekarskiego

fabryka pod firmą K. Rząca i Chmurski Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 570

Hennolina

roślinna tynktura na włosy. — Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.

Niezwykle łatwy sposób użycia.

Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.

POLECA 307 14 15

Salon fryzyerski **R. Wiskidy,** Kraków, Pl. Maryacki.

Prospekty na żądanie. — Odprzedającym rabat.

Aptekarza A. Thierry'ego

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

APOTHEKE DES A. THIERRY

in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 119

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.